

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

► Str. 7-10



Partner wydania

ORLEN

Abstrakcja ekspresyjna
Anny Kaczor

► Str. 14



AKTYWNE WAKACJE

z **Energa**

► Str. 16



► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 587 | 30.08.2019 r. ISSN 2544-2864

Westerplatte 1939



Kapitulacja polskiej załogi Westerplatte, na pierwszym planie starszy ogniomistrz Leonard Piotrowski



Akapit wydawcy

Mając słuszne postkomunistyczne ukorzenie niesłusznie Jacek Karnowski odwołuje się do postulatów robotników z Sierpnia 80.

W tej kwestii oddać powinien pierwszeństwo Aleksandrze Dulkiwicz, z którą występuje wspólnie lub na przemian, a nawet chroni ją przed słońcem w rezydencji cypryjskiego miliardera czy multimilionera, który latem 1980 roku był starszym

inspektorem w KW PZPR w Gdańsku. W takich dekoracjach Karnowski czuje się lepiej niż w towarzystwie Leszka Millera, który nie ma na Cyprze lokalu z kwaterunku.

Sięganie dla umocnienia własnej władzy i oporu wobec władzy obcej swoim współczesnym przekonaniom po rekwizyty Sierpnia 80 jest tak samo niedorzeczne jak egzaltacja rekwizytami Wolnego Miasta Gdańska, której oddaje się koleżanka z powiatu Gdańsk, mająca w pierwotnym zamiarze, który upubliczniła, "radosne świętowanie" zamordowania o 4.50 sierżanta Stanisława Najsarka i strzelca Konstan-

tego Jezierskiego.

Żołnierzy Westerplatte.

Jak to się ma do postawy żołnierza Westerplatte, tłumacza kapitulacji, ogniomistrza

Wojny domowe

Leonarda Piotrowskiego, który w styczniu 1939 odmówił przeniesienia do Warszawy bo byłaby to dezercja?

Ich wszystkich, także pocztowców wychodzących z białą flagą, atakowali gdańscy sąsiedzi z Freie Stadt Danzig, miasta całkowicie opanowanego przez aparat NSDAP.

Atakowali, mordowali, palili

żywcem, katowali w Victoria-schule i wywozili do Stuthofu. To była zbrodnia zorganizowana i tylko bęcwał rozmia-ru wiceprezydenta Gdańska

może dziś uważać inaczej.

Tyle nie wiedzieć, to nic nie wiedzieć.

Łatwiej wtedy historyczny stadion Gedanii zamienić na działkę budowlaną.

Robotnikom w Sierpniu 80 w żadnym z 21 postulatów nie chodziło o to, żeby Karnowskiemu rządziło się lepiej, żeby miał więcej wła-

dzy, mniej nadzoru, własną policję na gwizdek, podatek katastralny, więcej majątku, władztwo nad oświatą oraz służbą zdrowia, a zwłaszcza składką na jej finansowanie. Żeby mógł sam siebie wypo-zażać w dobrze płatne zajęcia w spółkach, w których gmina ma udziały.

Że tak właśnie ma wyglądać "wolna, godna, samorządna Polska".

Że tak właśnie wyglądać będzie "demokracja zachodnia", przeciwieństwo "pseudodemokracji wschodniej", którą w mozołe o którym zapomniał, wznosił "towarzysz naczelnik Jastarni", Mieczysław Struk. Wysługiwanie się mitem

i determinacją stoczniowców i górników dla prowadzenia, jak to ujął pokojowy noblista, "wojny domowej" czyli rozsadzania zapisanej w art. 3 Konstytucji RP jednolitości państwa polskiego, jest tak samo trafne jak "świętowanie" 80. rocznicy napadu Niemców Hitlera i Foerstera na Polskę.

W Sierpniu 80 chodziło o to żeby władzy było wolno mniej, a ludziom jej poddanym nieco więcej.

Karnowskiemu z upału pomieszal się porządek rzeczy.

Marek Formela

F(ig)raszka

Ekoferę żyje Warszawa
I to jest bardzo
śmierdząca sprawa
Już w magistracie
mają wypieki
Chcieliby zamieść
pod dywan ścieki
Zieloni którzy
są zawsze eko
Nie utyskują nad
brudną rzeką
Jakie milczenia
są ich powody
Nabrali w usta tej
brudnej wody?

Liczba

94 000 zł

produkcja kongresu Sportowy
Gdańsk

36 700 zł

wynajem sali od spółki
miejskiej na kongres
Sportowy Gdańsk

Cytat tygodnia

- Jeśli z budżetu państwa zniknęło ok. 250 mld złotych, to naruszyło to bezpieczeństwo ekonomiczne kraju i w sposób rażący naruszyło interes Skarbu Państwa(...) Jest jednak coś takiego co nazywa się deliktem konstytucyjnym, czyli sytuacją, w której osoby pełniące najważniejsze funkcje w państwie w sposób rażący łamią obowiązki, które nakłada na nie bezpośrednio konstytucja. Od rozstrzygnięcia w takich sprawach nie są sady powszechne tylko właśnie Trybunał Stanu - **Marcin HORALA, poseł PiS, przewodniczący komisji ds. wyludzeń VAT, w rozmowie z red. Jarosławem Popkiem.**

- Nasze możliwości logistyczne od jakiegoś czasu są już dobrym elementem w negocjacjach z Rosjanami(...) W przyszłym roku jest szansa na rozpoczęcie budowy gazociągu Baltic Pipe, który uniezależni nas również od dostaw gazu rosyjskiego(...) będziemy mogli po partnersku i tylko na zasadach handlowych negocjować nowe kontrakty z Rosjanami - **Grzegorz STRZELCZYK, prezes Lotos Petrobaltic w rozmowie z red. Arturem Kielbasińskim.**

"Gość dnia" - RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Płażyński pyta Kerskiego o Timmermansa

Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej, decyzją Europejskiego Centrum Solidarności ma otrzymać 31 sierpnia br. Medal Wdzięczności. Ten akt oburzył Kacpra Płażyńskiego, radnego i polityka PiS. Domaga się on odpowiedzi od Basila Kerskiego, dyrektora ECS o motyw i odpowiedzialność za ten gest. Zdaniem przewodniczącego klubu PiS w RMG Timmermans jest "członkiem Międzynarodówki socjalistycznej i autorem bezprecedensowych ataków na polski rząd".

Pomysł uhonorowania Fransa Timmermansa Medalem Wdzięczności budzi mój niesmak - napisał w liście do Basila Kerskiego, dyrektora Europejskiego Centrum Solidarności członek Rady ECS i przewodniczący klubu radnych PiS w Radzie Miasta Gdańska Kacper Płażyński.

Płażyński prosi o "pilne udzielenie wyjaśnień i odpowiedzi" na kilka pytań:

Jakie jest uzasadnienie faktu przyznania Panu Fransowi Timmermansowi Medalu Wdzięczności ECS? W jaki sposób działalność Pana Timmermansa odpowiada zawartym w regulaminie kryteriom określającym możliwość przyznania Medalu?

Czy Pan Timmermans wspomagał Polskę w jej trudnej walce o wolność i demokrację w czasie komunistycznej dyktatury? A może badał i popularyzował na świecie historię antykomunistycznej, demokratycznej opozycji w Polsce? Może zaś należy do osób, które "w duchu ideałów Solidarności stają w obronie uniwersalnych praw człowieka, angażując się na rzecz promocji

idei solidarności jako podstawy europejskiego porządku, działają na rzecz porozumienia między narodami, a ład społeczny i moralny budują na dialogu".

Radny pyta też szefa ECS, czy Timmermans zabierze głos: - Czy, jako organizator uroczystości przyznania Medalu, zapoznał się Pan z tezami ewentualnego wystąpienia i bierze odpowiedzialność za jego treść? - dopytuje przewodniczący klubu PiS w Radzie Miasta Gdańska i kandydat PiS w wyborach do Sejmu.

24 sierpnia br. w Gdańsku zaprezentowano program obchodów rocznic podpisania Porozumień Sierpniowych i wybuchu II wojny światowej. Zostaną wtedy wręczone Medale Wdzięczności ECS.

- To jest polityk, który od kilkadziesiąt lat dba o to, by polska kultura i polska historia była obecna nie tylko w Holandii, ale i na Zachodzie - przekonywał Basil Kerski.

ASG

Czyja jest woda w Sopocie?



oferta została przez Francuzów przyjęta z zadowoleniem, powołano spółkę Saur Neptun, która od 1991 roku włączyła nasze wodociągami i ściekami. I wszystko toczyłoby się dalej bez przeszkód gdyby nie próba wykorzystania Saur Neptuna przez prezydenta Sopotu Karnowskiego do gry politycznej przed październikowymi wyborami.

Kiedy wszyscy już prawie zapomnieli o ubiegłorocznej wpadce spółki Saur Neptun, która wypuściła ścieki do Motławy, Sopocianie dowiedzieli się nagle, że Saur Neptun zamierza podwyższyć opłaty za wodę i w dodatku winny temu jest PiS.

"W Warszawie zdecydowano, woda w Sopocie będzie droższa" grzmiał prezydent Karnowski na swoim profilu na Facebooku.

Przy bliższym zbadaniu całej bolesnej dla Sopocian sprawy (nikt nie lubi podwyżek, choćby nawet 7 złotych w skali roku), okazało się że to jednak spółka Saur Neptun zaproponowała podwyżkę. Przedstawiciele Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie na specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej stwierdzili: "To już niestety kolejny przykład

manipulowania informacją. To nie Wody Polskie ustalają stawki za wodę i ścieki w danej gminie. Wody Polskie jedynie kontrolują zasadność wydatków i kosztów."

Biorąc pod uwagę ujawnioną w ubiegłym roku informację, że zgodnie z umową zawartą przez Francuzów z Miastem Gdańsk Saur Neptun Gdańsk nie może osiągnąć mniejszego zysku niż 8 procent swojego kapitału akcyjnego przedsiębiorcy wydaje się jasne, że to Saur Neptun Gdańsk usiłuje maksymalizować zysk nie bacząc na interes mieszkańców co zresztą leży w naturze międzynarodowych korporacji.

Może Polska powinna wziąć przykład ze Słowenii gdzie w 2016 roku

parlament przyjął poprawkę do konstytucji, na mocy której dostęp do wody pitnej został uznany za podstawowe prawo przysługujące każdemu obywatelowi. Stała się ona tym samym dobrem publicznym zarządzanym przez państwo, a nie, jak to było wcześniej, "towarem rynkowym". Albo wzorować się na Austrii, gdzie 2 lipca 2019 roku parlament zapisał w konstytucji ochronę zasobów wody pitnej. Dzięki tej

decyzji prywatyzacja wody w Austrii stała się niekonstytucyjna.

Niestety na całym świecie zaobserwowano, że prywatyzacja dostępu do wody prowadzi do wzrostu opłat za ten dostęp. Samorządy decydując się na prywatyzację wodociągów wiedzą, że korporacje dążą do maksymalizacji zysków i wysokich wynagrodzeń dla kadry kierowniczej, co często odbija się na jakości wody. Niemniej, tak jak w Gdańsku i Sopocie woda jest dla nich towarem handlowym, a nie podstawową potrzebą, prawem człowieka i zasobem naturalnym.

Ponure perspektywy zakładają, że do 2025 roku dla ponad połowie światowej populacji zabraknie świeżej wody pitnej. Nie jest więc zaskoczeniem, że wodę określa się „ropą XXI wieku”. Woda należy do mieszkańców i dostęp do wody nie powinien być źródłem zarobku dla korporacji, niezależnie od tego czy się to samorządowcom podobają czy nie.

Małgorzata Tarasiewicz

✓ W sierpniu 1980, podczas sierpniowego strajku powstała obrosła swoistą legendą, spisana po wielogodzinnych dyskusjach, dziennikarska rezolucja: „My, polscy dziennikarze, obecni na Wybrzeżu gdańskim w czasie strajku, oświadczamy, że wiele informacji dotyczących publikowanych, a przede wszystkim sposób ich komentowania, nie odpowiadało istocie zachodzących tu wydarzeń. Taki stan rzeczy sprzyja dezinformacji. Istniejąca blokada telekomunikacyjna oraz brak możliwości publikowania materiałów przedstawiających prawdziwy obraz sytuacji, dotyka nas boleśnie i uniemożliwia uczciwe wypełnianie obowiązków zawodowych. Uważamy, że pełne informowanie społeczeństwa o wszystkim, co się dzieje w kraju może tylko sprzyjać rozwiązywaniu sytuacji konfliktowych, a w przyszłości przyczynić się do rozwoju społecznego”. Podpisali się pod nią **Wojciech Adamiecki, Andrzej Bajorek, Jerzy Brodzki, Wojciech Charkin, Kazimierz Chwiejczak, Henryk Dobosz, Andrzej Drzycimski, Wojciech Giełżyński, Zenon Gralak, Waldemar Grodzki, Piotr Halbersztat, Krystyna Jagiełło, Janina Jankowska, Ewa Juńczyk, Ryszard Kapuściński, Jerzy Kasprzyszak, Adam Kinaszewski, Tadeusz Knade, Stefan Kozicki, Janusz Kołodziejcki, Gerard Kotłowski, Henryk Malecha, Michał Mońko, Adam Orchowski, Michał Pruski, Nina Rasz, Janina Słusznikówna, Maciej Smogorzewski, Lech Stefański, Jerzy Surdykowski, Barbara Szczepuła, Włodzimierz Szymański, Ryszard Świerkowski, Tadeusz Woźniak, Mariusz Ziomecki, Anna Żukowska.**

✓ Lewicowe stowarzyszenie Lepszy Gdańsk kuźnią kadr parlamentarnych? Jego przewodnicząca, **Jolanta Banach**, minister w rządzie **Leszka Millera**, którego socjaldemokratycznym znakiem rozpoznawczym była próba wprowadzenia bezpłatnych 3 pierwszych dni zwolnienia lekarskiego, ma być wiceliderką listy lewicy na Pomorzu. Co prawda lokalne ogniwa SLD typowały **Małgorzatę Jachlewską i Krzysztofa Andruszkiewicza**, ale J. Banach w trakcie narad partii w Gdańsku odwiedzał przewodniczący Czarzasty, dowołany przez jednego z dwóch swoich lokalnych przewodników z samochodem - **Zbigniewa Jasiewicza i Edwarda Gwoźdździa**. Natomiast b. wiceprezes stowarzyszenia miejskich socjalistów i jego założyciel, eksposeł Ruchu Palikota **Piotr Bauć** zacumował na 9 pozycji listy Komitetu Obywatelskiego. To znaczące wzmocnienie dla posłanki Pomorskiej, bo w dzielnicy Aniołki kandydata Bauć poparło ongiś 8 obywateli. Nie miał też **P. Bauć** wzięcia u wyborców startując spod szyldu SLD..

wybrzeże24.p

VERVA Street Racing: Festiwal prędkości i emocji



ORLEN

W Gdyni powstał tor Formuły 1, na plaży strefa Rajdu Dakar, a nad Bałtykiem zorganizowano pokazy grupy Żelazny i paralotniowego mistrza. Innymi słowy – nad morze zawitał największy w kraju nad Wisłą festiwal prędkości - 10. edycja Verva Street Racing. W roli głównej jedyny Polak w Formule 1 – Robert Kubica! Organizatorem imprezy był PKN Orlen.

- Postawić tor wyścigowy w centrum miasta, na ulicy, to na pewno duże wyzwanie, ale udaje nam się budować tymczasowe tory do pokazów wyścigowych - przyznał Marcin Marcinkiewicz, dyrektor sportowy Verva Street Racing. - Mogę z całą pewnością powiedzieć, że Verva Street Racing narzuca już standardy zabezpieczeń jakie stosujemy. Teoretycznie mamy pokazy, nie ma bezpo-



- Dziesiąta edycja Verva Street Racing jest edycją wyjątkową. Po raz pierwszy łączymy wodę, powietrze i ziemię. Będzie działo się naprawdę dużo na terenie o powierzchni 400 hektarów - mówił Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen, przed rozpoczęciem Verva Street Racing.

cha i pasję do motoryzacji. Fani, pasjonaci, ale również osoby, które nie interesują się na co dzień motosportem będą mieli tak naprawdę bolid F1 na wyciągnięcie ręki. Mamy też masę innych atrakcji: różne kategorie wyścigowe, Dakar, rajdy, a także pokazy w powietrzu i na wodzie.

średniej rywalizacji sportowej na naszym torze Formuły 1, ale stosujemy bariery takie, jak są używane na wszystkich tymczasowych torach wyścigowych w Monte Carlo czy w Baku.

Tak więc tor zabezpieczony był barierami betonowymi, z wysokim ogrodzeniem.

- Plaża miejska w Gdyni to doskonale miejsce do tego by pokazać emocje, jakie panują na trasie Rajdu Dakar. To są świetne warunki, by wystawić cały sprzęt dakarowy i z bliska pokazać, jakie są emocje na Dakarze - powiedział Marek Dąbrowski, wielokrotny

len. - Aby po takiej plaży jak w Gdyni dobrze pojechać trzeba mieć dobrą technikę.

Podczas Verva Street Racing 2019, z rozgrzanego asfaltu i piaszczystych wydm akcja - po raz pierwszy w dziesięcioletniej historii tego wydarzenia - przeniosła

dla nas bardzo ważny rok, ponieważ obchodzimy setną rocznicę Aeroklubu Polskiego, z więc 100 lat lotnictwa sportowego w Polsce. Nasz jubileusz bardzo fajnie się łączy z tegorocznym 20-leciem Orlen Teamu - powiedział Wojciech Bógdał, członek



Organizatorzy nie owijali w bawełnę - jubileuszowa, 10. edycja Verva Street Racing, która tym razem zawitała do Gdyni to było jedno z największych w Polsce i Europie Środkowej wydarzeń motoryzacyjnych. Na fanów motoryzacji czekało wiele atrakcji - emocjonujące wyścigi i pokazy, a także spotkania z gwiazdami sportu, m.in. Robertem Kubicą z zespołu ROKiT Williams Racing. - Dzięki takim imprezom jak Verva Street Racing chcemy zaszcześcić ludziom tego du-

Przyznam szczerze, że sam chciałbym się tutaj pojawić jako fan - powiedział Robert Kubica.

- Muszę przyznać, że tego się nie spodziewałem - powiedział Andrzej Michalczyk, który przyjechał nad morze na urlop z Zakopanego i postanowił zawitać do Gdyni na Verva Street Racing. - Staram się oglądać wyścigi Formuły 1 w telewizji, ale to co widzę tu, ten głoś, huk bolidu, zapach spalonej gumy i paliwa, to robi mocne wrażenie!

Natomiast w strefach dla kibiców niskie ogrodzenia, specjalne bufory bezpieczeństwa, zatem trasa była przygotowana niemal na wyścigi.

Jednak Formuła 1 to jedno. Na drugim torze, zlokalizowanym na Skwerze Arki Gdynia, widzowie mogli podziwiać pokazy FMX, stuntu, WRC2, a także spektakularny popis driftu samochodem ciężarowym.

Nowością w tegorocznej edycji Verva Street Racing były... zawody dakarowych pojazdów!

mistrz kraju, mistrz i wice-mistrz świata w sportach motoryzacyjnych.

I rzeczywiście... gdyńska plaża stała się areną wyścigów. Co ciekawe - to trudniejszy teren niż pustynia!

- Niby piasek jest taki sam ale na plaży jest bardziej miękko - przyznał Adam Tomiczek z zespołu Or-

len. Podniebne akrobacje prezentowali piloci z grupy akrobacyjnej Żelazny, Artur Kielak oraz reprezentujący Orlen Team motoparalotniarz - Wojciech Bógdał.

- Chciałbym podziękować, że po raz pierwszy mogliśmy wziąć udział w Verva Street Racing, i to w tym roku. To

Motoparalotniowej Kadry Narodowej, Indywidualny Słalomowy Mistrz Świata, zdobywca złota na Igrzyskach Sportów Nieolimpijskich. - Podziwiam młodych ludzi, którzy na Verva Street Racing pokazali swoje umiejętności.

Łukasz Razowski



Westerplatte Park Pamięci Narodowej

Z dr. Karolem Nawrockim, dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej rozmawia Artur S. Górski



- Czy akcentując waleczność i bohaterstwo choćby obrońców Westerplatte, Wizny, żołnierzy 1920 roku i podziemia niepodległościowego, wyzwalamy się w końcu z kompleksu klęski i poczucia niemożności, powodowanego przytłoczeniem własną historią i tzw. pedagogiką wstydu, aplikowaną nam od przelomu lat 80 i 90, której uległa też część środowiska naukowego?

- Najprostsza moja odpowiedź brzmi „tak”. Najprostsza, bo moglibyśmy na ten temat spisać całe księgi. W końcu opowiadamy naszą

historię, taką jaka ona była. Bez nerwowego oglądania się na reakcje niezadowolonych z naukowych konstatacji sąsiadów, w których historii są, niestety, przerażające zbrodnie na swoich współobywatelach i na nas, na naszych dziadkach, rodzicach. Nie ma tu miejsca na oglądanie się na mody, głosy rozmaitych autorytetów z samomianowania. Wbrew oczekiwaniom postkomunistycznych elit, chcących betonować archiwa i ewaporować niewygodne fakty. I w końcu na przekór mikro-manom, dla których polska

historia, paradoksalnie narzucana w swej interpretacji na siłę, miała być kolejnym narzędziem do budowania niezrozumiałego dla nas, ale użytecznego dla innych „kompleksu polskości”.

- **Mówimy o kontrze wobec „Salonu”, który rościł sobie prawo do jedynie słusznych ocen i interpretacji?**

- Sprawa jest poważniejsza. Konstruowanie przekazu historycznego, według własnej, mającej podbudowę naukową i metodologię narracji, jest oznaką państwa niepodległego i suwerennego. To jest swoisty probierz dumnym narodem, szanującym też innych, ale nie przypochlebającym się na pozór mocniejszym. Mieści się w tym i wspomniane pole bitwy na Westerplatte i Wizna, i walka Korpusu Ochrony Pogranicza. I wiele innych miejsc i ludzi...

- **Tranzytowa składnica na Westerplatte i jej obrona w 1939 roku staje się ważnym motywem naszej relacji o II wojnie światowej. Dlaczego tak się nie stało zaraz po 1989 roku? Paradoksalnie to „PRL” kultywował pamięć, od 1 Brygady Pancerniej, potem przewrotnie - w kontekście rewizjonistów i zwycięstwa nad „faszyzmem”, usuwając krzyż znad mogił poległych, w 1966 roku postawiono pomnik i T-34, nakręcony został film „Westerplatte”, wątek Westerplatte umieszczono w „Czterech pancernych i psie”, a wiersza Gałczyńskiego**

„Pieśń o żołnierzach Westerplatte” uczono dzieci przed każdą akademią...

- Opisuje Pan redaktor klasyczny efekt historycznego wahadła. Komuniści, lub jak ich tam mamy nazywać w ramach przekształceń oraz kolejnych odwilży, przede wszystkim - z różnych przyczyn - nie wykluczyli Westerplatte z oficjalnej, regularnie kaleczonej narracji historycznej po roku 1945. Mimo to budynek Wojskowej Składnicy Tranzytowej uległy dewastacji. Jednocześnie chcieli zagarnąć symbol Westerplatte na potrzeby jednego z mitów sowieckiej kolonii nad Wisłą. Tym samym mechanizm zaprzeczenia po roku 1989 podświadomie nakazywał nie szarżować z polskim Westerplatte, a raczej mocno przypominać znieprawdzone w Polsce „ludowej” dziedzictwo Gdańska niemieckiego.

- **Westerplatte w latach 80 wymknęło się oficjalnej propagandzie...**

- Po 1980 roku, na pewno w 1987 roku, po wizycie Jana Pawła II, który spotkał się z młodzieżą i żyjącymi żołnierzami, wypowiedział słowa: „Każdy z Was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte”. Po 1989 roku mieszanka słusznego przeciw antykomunizmu, fascynacji Zachodem, idealizowanym przedwojennym Gdańskiem i Gunterem Grassem, z jego „Błaszany bębenkiem”

i „Turbotem” plus wiara w swoiste pojednanie, wywołująca niezdrowej ciszy nad co bardziej drażliwymi tematami, przyniosły jednak konkretne postawy wobec Westerplatte. Nie zawsze było to miejsce w centrum uwagi. Zabrakło woli uporządkowania terenu i upamiętnienia walk.

- **Na moment przed kilkunastu laty i obecnie, chyba na trwałe, zmieniło się spojrzenie na akt heroizmu polskich oficerów i żołnierzy z Westerplatte. Władze Gdańska miały 30 lat na uczynienie z tego wyjątkowego miejsca, także wyjątkowego muzeum. Potrzebna była jednak ustawa z lipca 2019 roku o Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 – Oddziału Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Jakie będą główne elementy tak istotnego dla naszej historii terenu i jaka będzie osnowa opowieści o wrześniu 1939?**

- Westerplatte zasługuje na troskę, której na całe dekady po 1989 roku tego wyjątkowego miejsca, pozbawiono. Westerplatte jest wpisane w historię wielkich konfliktów. Temat Westerplatte jest sprawą międzynarodową. Chcemy tam stworzyć Park Pamięci Narodowej, prawdziwy park historyczno-krajobrazowy, dzięki któremu opowieści o Westerplatte w kilku wymiarach topograficznym, militarnym, symbolicznym i memoratywnym. Zmierzamy do przywrócenia głównych ścieżek Pol-

skiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej. A to pozwoli na pokazanie gigantycznej skali niemieckiego ataku i bohaterskiej polskiej obrony.

- **W walczącej Polsce szedł komunikat? „Westerplatte broni się nadal!”. Ma tutaj być też muzeum wojny obronnej 1939 roku?**

- 1 września 2019 roku zapraszamy na symboliczne wmurowanie kamienia węgielnego pod Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 Oddziału Muzeum II Wojny Światowej, oraz na otwarcie wystawy czasowej w budynku Elektrowni na Westerplatte. Muzeum od kilku tygodni jest dysponentem tego historycznego obiektu i skrawka terenu dawnej Wojskowej Składnicy Tranzytowej i będzie mogło tam prowadzić swe działania statutowe. W ciągu czterech lat zobaczymy efekty prac. Na Westerplatte powstanie park pamięci a więc zaprezentujemy wojnę obronną 1939 roku, od Westerplatte do bitwy pod Kockiem. We wspomnianej przez Pana ustawie jest jasno wskazane, że pole bitwy na Westerplatte ma szczególne znaczenie dla historii oraz pamięci zbiorowej narodu polskiego, będące symbolem rozpoczęcia II wojny światowej, największego konfliktu zbrojnego XX wieku.

Szczodrość urzędu

Słowa prezydent droższe niż posiłki

Na 49 200 złotych opiewa faktura za "usługę wywiadu i publikacji", którą gdańskiemu urzędowi miejskiemu wystawił koncern Ringier Axel Springer Polska, wydawca "Newsweeka", "Faktu", "Onetu". Nie wiadomo, kto z władz Gdańska był bohaterem "usługi wywiadu", bo władze Gdańska na pytania "Gazety Gdańskiej" nie odpowiadają. - Skoro Gdańsk stać na takie fanaberie, to znaczy, że Gdańsk stać na wszystko - mówi "GG" radny gdański Kazimierz Koralewski.

Druga połowa maja 2019 to był dla gdańskiego urzędu, reprezentowanego przez Biuro Prezydenta ds. Komunikacji i Marki Miasta, kierowanego przez Marka

Bonislawskiego, jednocześnie członka rady Fundacji Gdańskiej, uczestnika sponsorowanej przez Saur Neptun Gdańsk wyprawy do Madrytu, okres niezwy-

kle intensywnych kontaktów gospodarczych z koncernem Ringier Axel Springer Polska. Pomiędzy 17 a 27 maja 2019 Biuro w trybie zwykłym wykupiło u wydawcy "Faktu", "Newsweeka", "Onetu" i "Przeglądu Sportowego" usługi reklamowe o łącznej wartości 156 600 zł.

17 maja, zamówienie nr 3663, gdański magistrat zapłacił szwajcarsko-niemieckiemu koncernowi 18 302 złote za "reklamę miasta w dodatku do magazynu". Tydzień później, zlecenie nr 3689, biuro marki miasta wykupiło ogólnie opisane "świadczania reklamowe" za kwotę 36 953 złote. 25 maja, na podstawie zamówienia nr 3629 - numer wcześniejszy niż 17 maja? - dyr. Bonislawski zaakceptował fakturę

wartą 52 221 zł za "publikację reklam miasta w prasie". I wreszcie 27 maja zakupiono w koncernie zagadkową "usługę wywiadu i publikacji" w zwykłym trybie, według zamówienia nr 3844, wartą 49 200 zł.

Nie wiadomo, komu dziennikarze RAS wyświadczyli "usługę wywiadu". Gdański urząd na pytania dziennikarza "GG", raczej proste, nie odpowiada tając dane urzędowej bohaterki - lub bohatera - rozmowy, za której publikację zapłacono. Ponieważ zgodnie z zamówieniem rzadko spotykana w życiu politycznym usługa płatna miała zostać zrealizowana pomiędzy 27 maja a 4 czerwca, to kryterium to zdają się spełniać tylko publikacja w "Newsweeku" i wywiad,

bez sygnatur reklamowych, red. Bartosza Węglarczyka z prezydent Aleksandrą Dulkiem w "Onet Rano". Aż wierzyć się nie chce, że bez tych 49 200 złotych prezydent Gdańska nie byłaby atrakcyjnym rozmówcą...

- Media RAS Polska, odkąd pamiętam przychylnie opozycji z PO, wystawiły rachunek za usługi miastu Gdańsk. Czy wobec tego można je uznać za obiektywne? Jest to wysoce wątpliwe skoro od zaangażowanego w politykę ogólnokrajową urzędu pobiera się opłaty za usługę wywiadu promocyjnego w kontekście sugestii medialnych o kandydowaniu Aleksandry Dulkiem na urząd prezydenta RP. Gdańsk rzeczywiście jest szczodry, skoro stać miasto na takie fanaberie...

-komentuje gdański radny Prawa i Sprawiedliwości **Kazimierz Koralewski**.

Tańsze od "usługi wywiadu" z kierowniczką gdańskiego samorządu wynajętą przez ogół do prowadzenia polityki miejskiej a nie ogólnopolskiej są przynajmniej jej i jej otoczenia posiłki. Alan Aleksandrowicz przedstawił do realizacji rachunek na 115 zł za poczęstunek podczas spotkania, a jego szefowa raz zjadła za 49 złotych, a druga przekąska w szerszym gronie przy rozmowie na temat 1 września kosztowała nieco ponad 700 zł.

Słowa gdańskich włodarzy są więc droższe w obsłudze niż ich posiłki.

(gg,mk)

NAJ NIE BIERZE SIĘ ZNIKĄD

NAJ musi być doskonale z każdej strony. Paliwa LOTOS powstają w najnowocześniejszej rafinerii w Europie. Tworzą je zaangażowani w swoją pracę eksperci oraz ludzie z pasją.



Droga do NAJ jest długa. Dlatego jako pierwsi połączyliśmy Gdańsk z Warszawą **NIEBIESKIM SZLAKIEM** elektromobilności, tworząc sieć stacji ładowania samochodów elektrycznych.



NAJ Z KAŻDEJ STRONY

Wspomnienia kpt. Franciszka Dąbrowskiego z obrony Westerplatte



...”Wobec przeciągającej się ciszy załoga prostuje nieco grzbiety i kości. Mjr Sucharski schodzi na dół do radiostacji. Wraca po chwili na posterunek dowództwa nie przynosząc żadnych specjalnie ciekawych wiadomości. Przynosi natomiast urywek komunikatu radiowego, że „Westerplatte jeszcze się broni”, oraz że „Naczelny Wódz pozdrawia załogę...” Użytkowane tą drogą, skąpe zresztą, wiadomości – przekazuję na zmianę z por. Grodeckim poszczególnym gniazdom oporu. Cisza trwa w dalszym ciągu. Mjr wiedząc o tym, że mam nieprzespaną noc, proponuje mi, abym „uciął sobie” małą drzemkę. Z propozycji tej chętnie korzystam, schodzę do pomieszczenia naprzeciwko radiostacji w suterynie i wyciągam się na sienniku. Zасыpiam.

Odpoczynek mój nie trwał długo.... Budzi mnie przejmujące, niesamowite i złowrogie wycie przedostające się do izby, w której leżę, przez przewód wentylacyjny. Jest to świst niepodobny do żadnego ze słyszanych do tej pory odgłosów pola walki. Zrywam się ze swego prowizorycznego posłania, tymczasem do przejmującego świstu dołączają się potężne wybuchy. Budynek koszar zaczyna „tańczyć”, jakby był poruszony w posadach. Z sufitu spada wapno tworząc obłok pyłu drażniący gardło i nos. Wybiegam na korytarz. Widzę załogę koszar na płask przywartą do ścian. Tu i ówdzie rozlegają się niepokojące głosy : „gaz”.

Na posterunku dowództwa nie zastaję już nikogo. Wpadam do centrali telefonicznej. Usiłuję nawiązać łączność z wartowniami. Na próżno... nikt nie odpowiada. Okropne wycie ponawia się. Zbiegam z powrotem na dół do suteryny. Szukam majora. Znajduję go w końcu wraz z paroma żołnierzami w kabine radiostacji.

Budynek w dalszym ciągu kołysze się jak kajak na fali. Jesteśmy pod silnym bombardowaniem lotniczym. Nalot z kompletnym zaskoczeniem wykonują samoloty nurkujące.

Wyjaśnia się więc tajemni-

ca tego niesamowitego świstu i wycia. Nad Westerplatte znajduje się eskadra nurkowców hitlerowskich „Stukasy” bombardują dwiema falami. Wala się na nas dziesiątki bomb 250 kg i zapalających.

Po skończonym nalocie biegnę do plut. Łuczyńskiego, do kabiny bojowej VI, skąd przez strzelnicę jest doskonały widok na wartownie I, II, IV i V oraz na willę oficerską. Obserwuję przedpole i wartownię. Stwierdzam, że wartownie stoją. Nie widzę tylko „piątki”. Przedpole przedstawia jakby obraz powierzchni księżyca pełnego lejów, wywalonych drzew oraz palących się jeszcze na polanie przed koszarami bomb zapalających.

Plut. Łuczyńskiemu polecam, by był gotowy ze swoimi trzema karabinami maszynowymi do otwarcia ognia, gdyż należy się spodziewać gwałtownego, rozstrzygającego ataku. Niemcy niewątpliwie będą się starali wykorzystać dogodną dla nich chwilę, po tak silnym nakładzie ognia. Jest to moment bardzo krytyczny dla całości obrony Westerplatte.

Zaniepokojony zauważonym brakiem wartowni V pędzę po schodach do centrali telefonicznej, by uzyskać szczegóły sytuacji na wartowniach. Po drodze słyszę, jak któryś z żołnierzy krzyczy do mnie, że „piątka” zawalona... Wiem, niestety, już o tym.

Przebiegając przez hall w kierunku centrali telefonicznej widzę zwisający stop. Koszary otrzymały więc tak zwane pełne trafienie. Bomba przebiła dwa stropy. Ponadto budynek był ściśle obramowany trafieniami bomb.



Schulschiff „Schleswig-Holstein“ beschießt den polnischen Hafen Gdingen.

271

Obraz zniszczenia wewnątrz duży. Mimo to koszary nie straciły na swej zdolności do obrony.

W centrali wraz z dyżurnym telefonistą, kpr. Antonim Trelą, niewiele możemy zdziałać. Wartownie nie odpowiada... Okazuje się, że wskutek bombardowania tak miejsce

wylotu podziemnego kabla telefonicznego z koszar, jak i cała sieć telefoniczna między koszarami a poszczególnymi punktami oporu, doznała uszkodzeń. Linia została w kilku miejscach przerwana. W tej całej swojej bezradności, nie mogąc uzyskać szczegółów sytuacji z wartownia-

mi, wychodzę z powrotem do hallu. Spotykam tutaj mjr. Sucharskiego i por. Grodeckiego. Major wyraża swoje wątpliwości co do celowości dalszego stawiania oporu, czyniąc wyraźną aluzję do wykonania już stawianego nam zadania, które przewidywało obronę przez 12 godzin.

Nie zgadzam się z komentantem. Wahania jego rozstrzyga na korzyść kontynuowania walki mój meldunek, że wartownie stoją. Grodecki potakiwaniem głowy solidaryzuje się ze mną. W przewidywaniu jednak, że lada moment należy oczekiwać natarcia niemieckiego, które może Niemcom przynieść sukces, zapada decyzja palenia akt tajnych i szyfrów. Następują ciężkie chwile oczekiwania na silne natarcie hitlerowskie” ...

***„Wspomnienia z obrony Westerplatte” kpt. Franciszka Dąbrowskiego, zastępcy komendanta Westerplatte, wydane przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe – Gdańsk 1 IX 1957, ukazały się serii źródeł historycznych Nr 3 – Biblioteka Gdańska.

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów gdańskiego kolekcjoner Andrzeja Walasa



Der FÜHRER besichtigt das Kampfgebiet auf der Westerplatte



GAZETA GDANSKA

10
FEN.

Nr. 197 ABCDE

Sroda, 31 sierpnia 1938

Rok XLVIII

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chełnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartusy, Kościerzyna, Lipno
— — Nowe-Miasto, Rybnik, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

Po nowych projektach Pragi

Echo w Berlinie — Paryż obserwuje sytuację — Londyn jest zdenerwowany

Jak podajemy na innym miejscu (patrz strona 2-ga), rząd czechosłowacki wystąpił z projektem podziału republiki na 23 kantony.

Prasa europejska, omawiając ten fakt, stwierdza, że jednak Henlein nie zdołał wywalczyć autonomii, wobec czego Niemcy sudeccy otrzymają tylko „usamodzielnienie swych okręgów”.

Na szalach wojny lub pokoju zaważy też mocno odpowiedź Henleina na projekt ustroju kantonalnego, wysuwany przez rząd czeski. Sądząc z głosów prasy niemieckiej, która bardzo ostro krytykuje propozycje rządu czeskiego i nie zaprzestaje drukować skarg i zarzutów przeciwko Czechosłowacji, odpowiedź ta nie będzie przychylna.

Poza tym mówi się o tym, że Hitler zażąda plebiscytu w Sudetach i, że widoki na porozumienie czesko-niemieckie są bardzo słabe.

PARYŻ. Francja, która ostatnio przejawiała dość dużą nerwowość w związku ze sprawą Czechosłowacji, teraz jakby nieco ochłodziła. Odczuwa się większy optymizm, który niewątpliwie jest spowodowany zwiększoną stanowczością Anglii.

Ministerstwo spraw zagranicznych pozostaje w stałym i ścisłym kontakcie z angielskim Foreign Office, informującym Paryż o każdej zmianie, zaszłej na froncie spraw czechosłowackich.

Po otrzymaniu sprawozdania Hendersona, przybyłego z Berlina, wrócił nocą do Paryża min. Bonnet, dla zapoznania się z treścią jego relacji. Obecna sytuacja nazywają tu „ostrem pogotowiem dyplomatycznym”.

Znany publicysta Gallus pisze w „Intransigent”, że Hitler długo będzie się zastanawiał, nim dokona strasliwego wyboru między pokojem i wojną. Przypomina, iż kanclerz Rzeszy pisał w „Mein Kampf”, że przed rozpoczęciem wojny trzeba oddzielić Francję od Anglii, a to się dotychczas nie udało.

LONDYN. Dzień wczorajszy był dniem niezwykle ożywionej działalności rządu.

Minister spraw zagranicznych lord Halifax w godzinach przedpołudniowych wysłuchał raportu sir Neville Hendersona, ambasadora brytyjskiego w Berlinie, o sytuacji w Niemczech. Przy rozmowie tej obecny był główny doradca dyplomatyczny rządu sir Robert Vansittart.

Następnie minister Halifax przyjął posła czechosłowackiego w Londynie, Masaryka.

W południe odbyła się konferencja, w której oprócz ministra spraw zagranicznych wzięli udział sir John Simon, sir Neville Henderson oraz sir Robert Vansittart.

Tematem tej rozmowy miały być zagadnienia:

- 1) jaka jest reakcja oficjalnych kół niemieckich na mowę sir John Simona;
- 2) z jakimi projektami w sprawie czechosłowackiej wystąpił kanclerz Hitler w swej mowie na kongresie w Norimberdze;
- 3) jaki jest dokładny cel niemieckich przygotowań wojennych i mobilizacji, która w przyszłym tygodniu osiągnie szczytowy punkt.

Reasumując nastroje w stolicy

państw europejskich, stwierdzić należy, że przeżywamy obecnie chwile, które zaważą na kształtowaniu się dalszej historii Europy.

Chamberlain pojechał do króla

LONDYN (PAT). Po przedpołudniowej naradzie ministrów opublikowano komunikat, głoszący, że ministrowie wyrazili całkowitą zgodę na dotychczasową akcję oraz na politykę, jaka winna być prowadzona w przyszłości. Nowe zebranie ministrów nie jest zamierzone, lecz ministrowie będą przebywali w niewielkiej odległości od Londynu.

W związku z tym komunikatem Reuter zaznacza, że polityka W. Brytanii bę-

dzie polegała na kontynuowaniu wysiłków pojednawczych przy jednoczesnej bacznej obserwacji wszelkich ewentualnych nagłych zmian, mogących zajść w rozwoju sytuacji. Premier Chamberlain wyjechał wczoraj na zamek Balmoral w Szkocji, gdzie znajduje się obecnie król. Wyjazd Chamberlaina posiada związek z ostatnią naradą ministrów, albowiem — jak zaznacza Reuter — istnieje zwyczaj, że premier osobiście zdaje sprawę królowi ze wszystkich wydarzeń o znaczeniu państwowym lub międzynarodowym. Nie wiadomo, czy premier będzie mógł wznowić urlop po pobycie u króla, który potrwa do końca tygodnia. Wyjazd — jak donosi Reuter — będą zależały od rozwoju wydarzeń.

Posiew nienawiści podjęty przez „Vorpostena” wydaje owoce

Młodzież narod.-socialistyczna poluje na chłopców polskich

(t. s.) Organ partii narod.-socialistycznej w Gdańsku „Der Danziger Vorposten” sfabrykował znaną już naszym Czytelnikom bajeczkę o „męczennictwie hezbronnej Charlotty”, która miała być rzekomo pobita przez harcerzy polskich,

a której w rzeczywistości ani włoski nie spadł z głowy. Pisząc o tym, skwalifikowaliśmy ten alarm jako świadome podszywanie ludności niemieckiej Gdańska przeciwko Polakom. Rzeczywistość ostatnich dni potwierdza niestety w zu-

pełności nasze słowa.

W ub. piątek ukazała się kłamliwa wiadomość „Vorpostena” o rzekomej napaści harcerzy polskich, w domu przy ul. Stiftswinkel 22/23, a już w sobotę wieczorem i w ciągu niedzieli przy ulicy tej młodzież narodowo-socialistyczna „Hitler-Jugend” odbywała formalne, zorganizowane polowania na chłopców polskich tam mieszkających. Młodzież polska słabsza liczebnie stała się przedmiotem ustawicznych napaści nie tylko słownych, ale również czynnych. Zaznaczamy, że dysponujemy w razie potrzeby nazwiskami.

Wskutek takiej akcji chłopcy polscy pozbawieni zostali swobody ruchów, ich bowiem bezpieczeństwo nie zostało niczym i nikim zabezpieczone.

Na wezwanie rodziców napastowanych chłopców przyjechał w sobotę wieczorem na rowerze policjant, który oświadczył jednak, że z taką gromadą napastników nie może sobie dać rady. Przedstawiciel władzy bezpieczeństwa zapewnił równocześnie, że gotów jest odprowadzić młodzież polską na wieczór ku czci żołnierza, jaki staraniem Polonii odbywał się w tym dniu w Sidlicach. Z opieki tej jednak rodzice chłopców polskich zrezygnowali.

Na miejscu będzie tu jeszcze podkreślenie, że już 27 bm. Związek Harcerstwa Polskiego w Gdańsku przez adwokata polskiego przesłał redakcji „Vorpostena” sprostowanie bajeczki o napaści harcerzy, żądając zamieszczenia. Tymczasem do dziś dnia „Vorposten” sprostowania tego nie zamieścił, ani też jednym słowem nie odparł naszej o tym zającu relacji, co świadczy o najwyraźniej złej woli tego pisma.

Akcja prasowa „Vorpostena” zwłaszcza w okresie ostatniego tygodnia nie pozostawia już nikomu żadnej wątpliwości co do prawdziwego oblicza tego pisma, co do zamierzonych i osiągniętych celów jego roboty, szkodliwej nie tylko dla har-

(Dokończcie na str. 2-ci).

Deklaracja uchwalona na posiedzeniu Zarządu Głównego

Gminy Polskiej Związku Polaków w W. M. Gdańsku

Ostatnio zaszyły na terenie Wolnego Miasta Gdańska pożalowania godne fakty pobicia młodzieży polskiej za niepozdrawianie sztandaru partii narodowo-socialistycznej, oraz inne podobne wywołujące zrozumiałe oburzenie całej polskiej opinii publicznej.

Spółeczeństwo polskie w kraju zareagowało na nie zdecydowanie, wypowiadając na tłumnych zebraniach swoją wolę przysięcia z pomocą Polonii gdańskiej.

Zdecydowane stanowisko społeczeństwa polskiego w kraju wobec ostatnich wypadków gdańskich świadczy dowód-

nie, że ludność polska w Gdańsku może zawsze liczyć na pomoc całego kraju w ciężkich chwilach, jakie przeżywa.

W imieniu tej ludności Zarząd Główny Gminy Polskiej Związku Polaków stwierdza, że wytrwa ona na swoim stanowisku.

Stać ona będzie twardo w obronie swolch praw, które jej przysługują z tytułu obowiązujących traktatów i nie dopuści, by prawa te w jakikolwiek sposób mogłyby być ukracane.

Spółeczeństwu w Polsce za zajęte stanowisko wyraża ludność polska w Gdańsku cześć i podziękowanie.

„Linia Matallana” broni gen. Franco

dostępu do Walencji

Sensacyjna wiadomość z frontu hiszpańskiego

Szerokim echem na całym świecie odbiła się swego czasu wiadomość o linii Maginotta, zbudowanej przez Francuzów na granicy niemieckiej. Wkrótce po ujawnieniu tego gigantycznego podziemnego łańcucha fortyfikacji zaczęto budować podobne w Niemczech, Czechosłowacji, Belgii i Sowieciech.

Obecnie dochodzą wiadomości z czerwonej Hiszpanii, a więc już z frontu, który krwawi, że 60.000 ludzi dniem i nocą budowało nową linię obronną, mającą uniemożliwić dostęp wojskom generała Franco do Walencji. Linię tę nazwano „Linia Matallana”, a więc

nazwiskiem szefa sztabu wojsk republikańskich, który był inicjatorem budowy tego łańcucha fortyfikacji.

Sztab generalny wojsk czerwonych wyzyskał okres spokoju przed ofensywą nad Ebro, aby w tym czasie, kiedy wojska powstańcze powstrzymywały swoje ataki w kierunku Walencji, zbudować najnowocześniejsze fortyfikacje, broniące dostępu do Walencji. General Maja w wywiadzie udzielonym prasie nadmienił, że fortyfikacje te umożliwią taką samą obronę Walencji, jaką posiada Madryt.



PARTNER WYDANIA

Poraniona ta nasza Polska!

Wspomnienie o moim wujku Gustawie w 80. rocznicę II wojny światowej i 75. rocznicę powstania warszawskiego.

Ponieważ moja rodzina: babunia, mama i wujek, byli aktywnymi członkami wielu towarzystw polonijnych i pełnili w nich różne funkcje, znaleźli się już na początku września 1939 na liście gestapo do likwidacji, czyli do rozstrzelania. Ostrzegł przez tym moją rodzinę sąsiad z pierwszego piętra w tajemnicy przed swoim synem gestapowcem: „Uciekajcie jak najszybciej, bo jesteście na liście do likwidacji” – powiedział. Jeszcze tej samej nocy moja rodzina opuściła swoje duże i piękne mieszkanie przy obecnej ulicy Chopina (dawn. Eissenhardtstr) z przysłowio- wym tobołkiem.

Moja babunia Walentyna była współzałożycielką Towarzystwa Polek w Sopocie, przez 5 lat była prezesem, a do końca sekretarzem, była też w zarządzie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a także przez wiele lat, jako jedyna kobieta, w zarządzie Towarzystw Ludowych na Pomorzu. Z kolei moja mama Izabella była czołową sportsmenką TG „Sokół”, zdobywała złote medale, prowadziła zespół taneczny, ucząc tańców ludowych. W „Sokole” przez wiele lat, bo do września 1939 roku – była naczelniczką TG „Sokół” pierwszej dzielnicy pomorskiej. Wujek Gustaw, brat mamy, był znakomitym sportowcem i druham w TG „Sokół” – uprawiał głównie biegi, biegi przez przeszkody, także był członkiem Towarzystwa Ludowego.

Jeszcze kilka dni przez wybuchem wojny udało się ukryć na Ziemi Swarzewskiej cenne pamiątki po polonii sopockiej. Z Gnieźdźewa przyjechał p. Koleg z żoną, załadowali pamiątki na furmankę, przykrywając wszystkie ziemniakami. Pani Koleg sztandarą sopockim TG „Sokół” opatulili się, udając ciężarną kobietę. Dzięki ich odwadze sztandary sopockiego „Sokoła” ocalały. Zdarzało się, że sztandary TG „Sokół” niszczone, bojąc się represji, ale też niszczone były przez Niemców i Sowieców.

Ponieważ już na początku wojny w 1939 r. dla Polaków mieszkających w Wolnym Mieście Gdańsk nie było miejsc w pociągach, w wagonach dla pasażerów, transportowano ich w wagonach bydłowych. Wujek Gustaw udał się na piechotę do Gdyni pod osłoną nocy, bo tak było



1944 r. Mój wujek Gustaw. Warszawa – żołnierz Armii Krajowej – powstanie warszawskie. W stroju chłopskim, gdyż był poszukiwany przez Gestapo

bezpieczniej. Na początku października 1939 r. w Gdyni była łapanka Polaków – mężczyzn w różnym wieku, przez Niemców. Umieszczono wszystkich w kolegiacie Najświętszej Maryi Panny na ulicy obecnie Świętojańskiej. W kolegiacie Niemcy wzięli

tam warunkach higienicznych pisać nie będę, wystarczy powiedzieć, że przechodziły ludzkie pojęcie. Po tygodniu wszystkich załadowano na ciężarówkę i wywieziono do Piaśnicy. Będąc już w lesie piaśnickim, wujek wyskoczył z ciężarówki (wyskoczyło ich

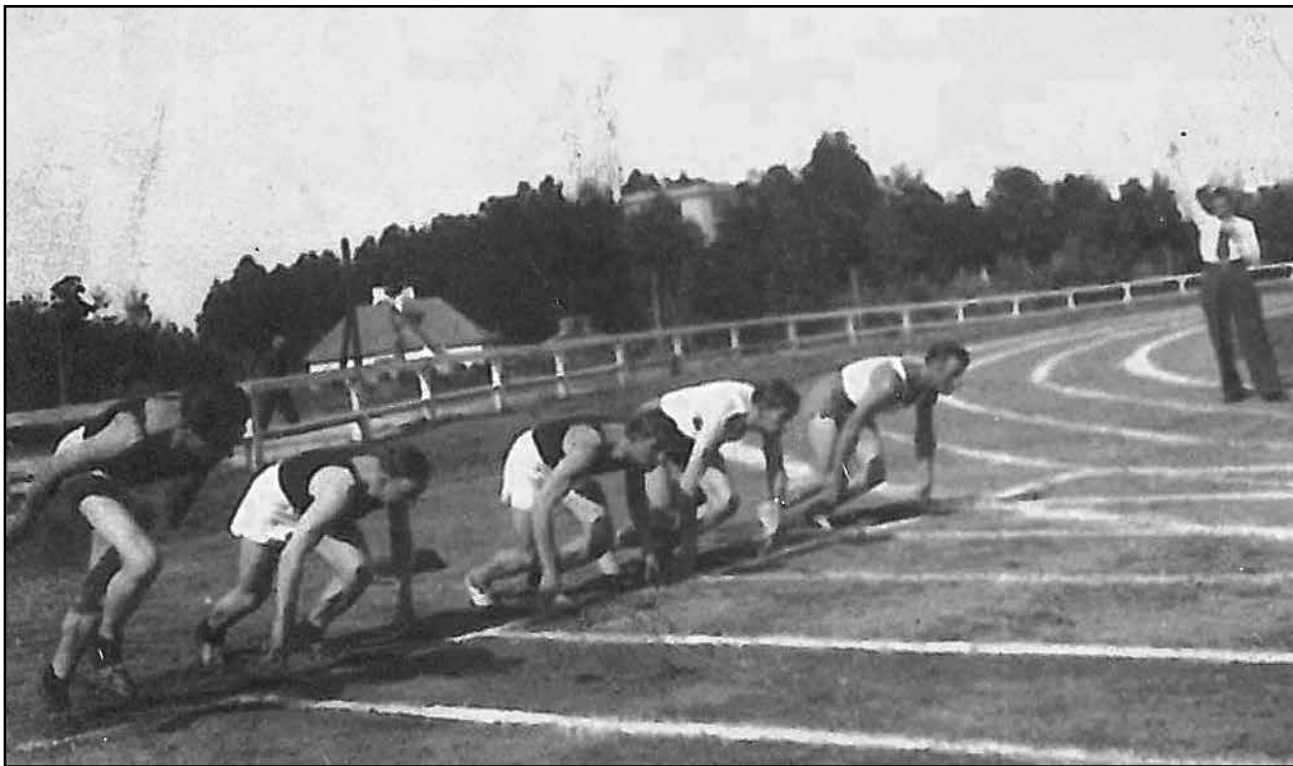


Wujek Gustaw podczas ćwiczeń

nie przyszło do głowy, że ktoś po tygodniowej głodówce w ekstremalnych warunkach będzie miał jeszcze odwagę i siły, żeby wyskoczyć i uciekać. Wujkowi się udało, ukrywał się, ponieważ Niemcy poszukiwali uciekinierów. Po niedługim czasie ruszył do Warszawy pieszo, pod osłoną nocy, polami, lasami, łąkami.

roku brał udział w powstaniu warszawskim.

Po wojnie jako żołnierza Armii Krajowej, uczestnika powstania warszawskiego i druha Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” dotknęły go liczne represje. Miał problemy ze znalezieniem i utrzymaniem pracy. Jak byli traktowani żołnierze Armii



Wujek Gustaw – pierwszy z lewej, na stadionie w Gdyni podczas zawodów TG „Sokół”. Obok jego kuzyn Wiktor z Leszna

Polaków prawie tydzień bez jedzenia, podawano tylko od czasu do czasu picie. Było tak ciasno, że nikt nie miał możliwości poruszania się swobodnie. Wszyscy stali na baczność, w zapchanych do ostateczności ławkach siadało się na zmianę. O panujących

kilku, ilu?, tego nikt dokładnie nie wie). Wujek nie zapamiętał też ile było ciężarówek. Droga była wąska i piaszczysta, a po obu stronach – gęsty las. Biegli na boki, uciekając zygzakami między drzewami. Z opóźnieniem rozpoczęła się strzelanina, bo Niemcom

Mówił, że po drodze spotykał wielu przyjaznych ludzi, którzy mu pomagali jak mogli, czasem podwozili, nadrabiając kilometry – na motorze albo wozem drabiniastym. Gdy dotarł do stolicy, była już przez Niemców opanowana. Wstąpił do Armii Krajowej. W 1944

Krajowej i innych patriotycznych organizacji przez komunistycznych ubeków – myślę, że wszyscy wiedzą. Wujek Gustaw ujawnił się jako żołnierz pod koniec lat czterdziestych i bardzo tego żałował.

W grudniu 1945 r. wrócił do swojego mieszkania

w Sopocie, które było już bezprawnie zajęte. Po kilku latach okazało się, że była to bliska rodzina bardzo niebezpiecznych funkcjonariuszy UB, którzy brali udział w torturowaniu i katowaniu Polaków. Mieszkanie było ogołocone ze wszystkiego. Zniknęło ulubione pianino mojej mamy, na którym tak bardzo lubiła grać. To było bolesne.

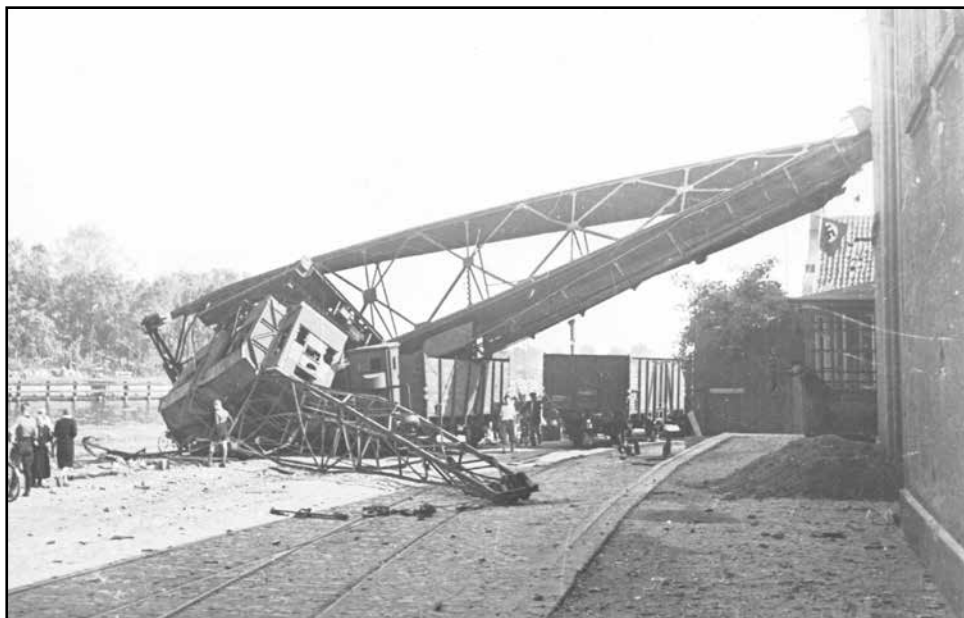
W 1991 roku wujek Gustaw otrzymał nagrodę ze Stowarzyszenia „Civitas Christiana” im. ks. dra Bolesława Domańskiego: za patriotyczną działalność na terenie Wolnego Miasta Gdańska oraz pracę w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” i Towarzystwie Ludowym. Był bezpośrednio odpowiedzialny za tereny Kaszub, na których organizowane imprezy silnie podkreślały ich związek z Polskością. W konspiracji był do końca życia. Gustaw Roth-Kowalski zmarł w Sopocie w 1992 roku.

Poraniona ta nasza Polska!

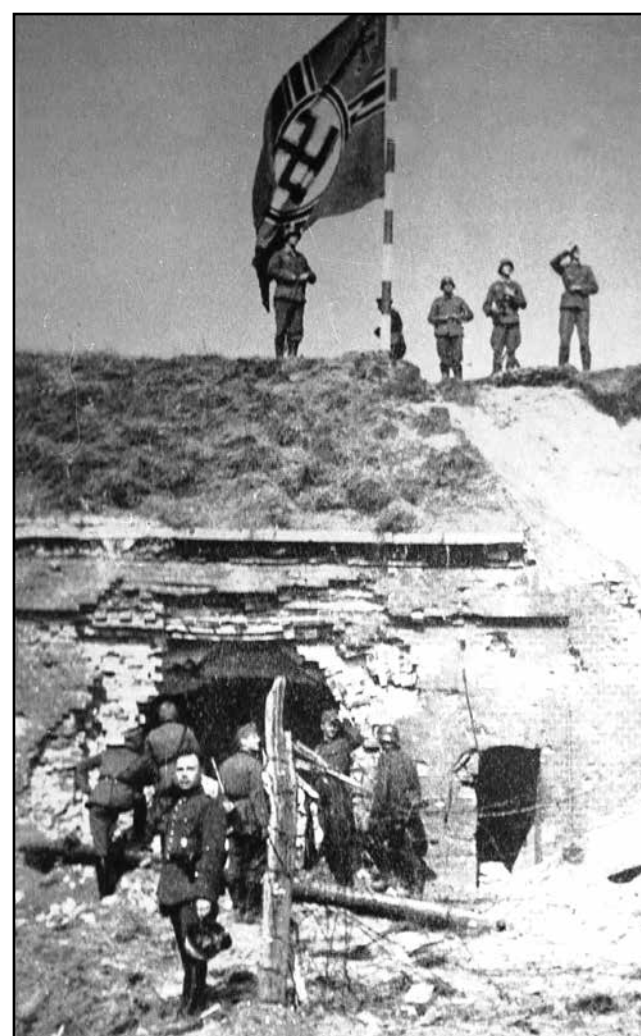
W mojej rodzinie wielu zginęło na skutek wojen: dziadek (ojciec mamy) w I wojnie światowej w ostatnich dniach wojny, ratując kolegę (był w oddziale sanitarnym) – leży pod Verdun. Mój ojciec zginął tragicznie w II wojnie światowej, jego rodzice, a moi dziadkowie: babcia rozstrzelana z grupą innych przez Sowieców, dziadek wyszedł z domu w 1944 roku i do tej pory nie powrócił. Moja druga babunia, Walentyna, musiała ciężko fizycznie pracować u Niemców. Do końca swojego życia była już niepełnosprawna. Jeden z wujków, Jan, zamordowany w Katyniu, inny wujek zesłany na daleką, mroźną Syberię, wrócił do Polski po 1956 roku jako wrak człowieka, niezdolny do podjęcia jakiegokolwiek pracy – bardzo schorowany. Na polskiej ziemi żył prawie dwa tygodnie, ale umierając był szczęśliwy, że odchodzi na ojczystej ziemi. Wujek Teofil był przez dwa i pół roku więźniem Pawiaka. Po wielu bolesnych torturach z więzienia wynieśli go na noszach i już do końca życia jeździł na wózku inwalidzkim.

Wiem, takich rodzinnych historii są tysiące. Swoją odpowiedzialnością nie tyle z powodów sentymentalnych, ile po to, żeby zapamiętać to, co tak łatwo osuwa się w niepamięć.

Roswita Stern



Gdańsk 1939



Im Schutz des Panzerwagen



Zdjęcia pochodzą ze zbiorów gdańskiego kolekcjoner Andrzeja Walasa

Grass i Zwarra. Tu muzeum i rondo, tam tabliczka

Trudno oprzeć się wrażeniu, że Gdańsk ma dwie wrażliwości. Dwa bieguny swoistej osi „gdańskości”. Próba znalezienia między nimi równowagi, choć podjęta po 1989 roku, nie zakończyła się powodzeniem. Dowód: spór wokół zagospodarowania i upamiętnienia pola bitwy na Westerplatte oraz odniesień do niedawnej historii miasta. Tu jest podział: jeden literat (co prawda Noblista) będzie miał muzeum, inny – tabliczkę i wydaną książkę.

Planowane jest w Gdańsku otwarcie muzeum Daniela Chodowieckiego i Güntera Grassa. W 1992 r. Günter Grass założył Fundację im. Daniela Chodowieckiego, znakomitego grafika. Jednak już na pytanie czy gmina Gdańsk przewiduje utworzenie muzeum Brunona Zwarry otrzymujemy z Biura Prezydenta Miasta Gdańska odpowiedź, iż „Miasto Gdańsk dba o wybitnych twórców m.in. poprzez realizację projektów/wydarzeń upamiętniających ich dorobek”.

Dalej jest zapewnienie, że „taka strategia jest realizowana m.in. poprzez statutową działalność Muzeum Gdańska – miejskiej instytucji kultury”. Dowiadujemy się, gdybyśmy tego nie wiedzieli, iż „misją Muzeum jest służba społeczeństwu poprzez ochronę i promowanie dziedzictwa historycznego i kulturowego miasta Gdańska oraz wzmacnianie tożsamości współczesnych gdańszczan”.

A co do upamiętnienia Polaka z Wolnego Miasta Gdańska, magistrat zapewnia nas, że „Miasto Gdańsk wraz z Muzeum Gdańska prowadzi projekt mający na celu upamiętnienie postaci Brunona Zwarry”. Jakże?

Otóż „wkrótce będzie miała miejsce reedycja książki Brunona Zwarry pt. „Gdańsk 1939”, powstaje również wystawa dedykowana wybitnym Polakom z Wolnego Miasta”.

– W setną rocznicę urodzin Brunona Zwarry, na fasadzie kamienicy przy ul. Biskupiej 4 w Gdańsku zawiśnie tablica upamiętniająca powstać słynnego gdańszczanina – czytamy w odpowiedzi z Biura Prezydenta ds. Komunikacji i Marki Miasta.

Z kolei muzeum Dom Chodowieckiego i Grassa, zaplanowane jako oddział Gdań-

skiej Galerii Miejskiej, jak nas informuje część magistratu odpowiedzialna za „markę Miasta”: „docelowo ma pełnić funkcję upowszechniającą twórczość artystów, z naciskiem na programy rezydencji artystycznych oraz działania edukacyjne zarówno w zakresie literatury jak i sztuk wizualnych”. Trwają prace projektowe.

Dom Chodowieckiego i Grassa przy ul. Sierociej 6 już jest miejscem artystycznych przedsięwzięć. Ile gdańszczanie zapłacą za ów Dom jako muzeum, na razie nie wiadomo:

– Elementem tworzonego opracowania programowo-infrastrukturalnego Domu Chodowieckiego i Grassa będzie także kosztorys. Finalna wersja kosztorysu uzależniona będzie zarówno od zakresu prac, jak i wykorzystywanych materiałów oraz technologii – uspokaja nas odpowiadający w mieniu władz miasta **Mateusz Piotrowski**, młodszy referent.

Günter Grass ma już w Gdańsku Wrzeszczu rondo swego imienia.

Wolne Miasto Gdańsk już jakiś czas temu też doczekało się ronda o nazwie Rondo Graniczne Wolne Miasto Gdańsk - Rzeczpospolita Polska (1920-1939). Nazwę nadano w listopadzie 2016 r.

Jakże to było wolne miasto przekonywali się boleśnie mieszkający w nim Polacy oraz Żydzi. W maju 1933 roku w wyborach do Senatu WMG wygrała NSDAP, zdobywając 108 tys. głosów i 38 z 72 mandatów. Od 1935 roku prezydentem gdańskiego Senatu został Arthur Karl Greiser, zagorzały narodowy socjalista (od lat 20 w NSDAP), Obergruppenführer SS, po 1939 r. Reichstatthalter w Kraju Warty.

Przyszły noblista Grass (Nagroda Nobla w dziedzinie literatury w 1999 r.) nim podjął decyzję o pojawieniu się w bazie Kriegsmarine w Gdyni by służyć na U-Boat, a następnie o zaciągnięciu się w 1944 r. do 10. dywizji pancerniej „Frunderberg” Waffen-SS, musiał wiedzieć o narodowosocjalistycznym terrorze, dyktacie partii i jej bojówkarzy, o znikających polskich sąsiadach, wywiezionych w nieznanym kierunku (KL Stutthof) książkach Bronisławie Komorow-

Grass i jego „towarzysze broni” mieli więc okazję w tych „okolicznościach” spotkać na swej drodze Polaków.

W 1993 Rada Miasta przyznała pisarzowi tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gdańska, za wybitne literackie zasługi dla Gdańska. Sławę przyniosła mu trylogia gdańska: „Błaznany bębenek” (adaptacja filmowa z 1979 r. Volkera Schlöndorffa), „Kot i mysz” i „Psie lata”. Jednak wyjawienie przez Güntera Grassa w jednym z wywiadów i w autobiografii „Przy

wtedy, gdy zdobywał Nobla – twierdził arcybiskup, który sam był podmiotem postępowania Kościelnej Komisji Historycznej oraz bronił oskarżonego o molestowanie dziewczynek proboszcza z Tylawy.

W 2002 r. na placu Wybickiego we Wrzeszczu stanęła ławeczka, upamiętniająca bohatera powieści „Błaznany bębenek” Oskara Matzeratha, a ponad dekadę później (2015 r.), po śmierci pisarza, do postaci Oskara dołączył jego twórca Günter Grass, z fajką

Trudno więc dziwić się radnemu **Kacprowi Płażyńskiemu**, który niedawno pytany, czy istnieje „polityka historyczna miasta Gdańska” odpowiedział:

– Posłużę się tutaj, najlepszym, moim zdaniem, przykładem, oddającym poniekąd tę politykę. Na szalę postawmy dwie postaci: Brunon Zwarra i Guenter Grass. Zwarra – działacz polonijny, w zasadzie od nastoletnich swoich lat zaangażowany w promowanie polskości, twórca wielu książek poświęconych przedwojennemu Gdańskowi. W żaden sposób w Gdańsku nie uhonorowany. Z drugiej strony Guenter Grass – żołnierz SS, ochotnik oddziałów SS, który przyznał się do tego, że był esesmanem dopiero po tym, jak otrzymał Nagrodę Nobla. I on posiada swój tramwaj, swoje rondo, swoją ławkę ze swoim małym pomnikiem, jedną galerię sztuki, drugą galerię sztuki, honorowe obywatelstwo – wylizwał Płażyński i dodał, że Grass jest „przez władze miasta Gdańska bardziej hołubiony niż przez Niemców, którzy po tym, jak dowiedzieli się, że był żołnierzem SS, to ta estyma wobec jego osoby bardzo spadła, bo poczuli się oszukani”.

Brunon Zwarra, a właściwie pamięć o nim, być może nie wymaga tablicy na kamienicy przy ul. Biskupia 4 oraz nie tyle nadania jego imienia jednemu z tramwajów. Ale tego, by zadumać się nad duchem Miasta i jego historią i nad tym, kogo wynosimy na piedestał. W październiku br. przypada setna rocznica urodzin pisarza.

– Kaszub z pochodzenia, z odruchu serca i woli Wierny Syn Rzeczypospolitej; człowiek, który jak mało kto doświadczył i zaświadczył o okrucieństwie i niesprawiedliwości dziejów wobec zwykłych, skromnych ludzi. Na własne oczy oglądał masowe zbrodnie. Widział terror, ból i strach, nadludzkie próby, którym straszny wiek XX poddał miliony rodaków. Widział ucieczkę i zdradę. Widział heroizm, wierność i ofiarę – napisał prezydent **Andrzej Duda** o Brunonie Zwarze w kilka dni po śmierci pisarza.

ASG



Dom w którym mieszkał Brunon Zwarra obecnie jest wystawiony na sprzedaż

skim, z pobliskiej parafii pw. Św. Stanisława i Franciszku Rogaczewskim. Od domu Grassów przy obecnej ul. Lelwela 13 (Labesweg) do katolickiej świątyni było niedaleko. Raptem kilkaset metrów.

Kiedy szeregi dywizji zasilili młody grenadier Grass wysłano ją z początkiem wiosny 1944 r. na Ukrainę. Poniósł tam ciężkie straty i po uzupełnieniu składu osobowego, w czerwcu 1944 roku, skierowano do walk w Normandii. We wrześniu 1944 r. dywizja znalazła się pod Arnhem, gdzie krwawiła polska Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. Sosabowskiego, wytracana w operacji Market-Garden. W kwietniu 1945 r. dywizja ta walczyła z 2 Armią WP w krwawych walkach pod Budziszynem.

obieraniu cebuli” („Beim Häuten der Zwiebel”) służył w szeregach Waffen-SS, a przede wszystkim wiersz „Was gesagt werden muss” z 2012 r., sprawiły, że w kręgach liberalnych stał się mniej modny. Izrael uznał go nawet za „persona non grata”. Nastąpił zmierzch zainteresowania Grassem na świecie.

Bronił Grassa m.in. arcybiskup przemyski **Józef Michalik**.

– Oto noblista niemiecki Günter Grass przyznał się, że zgłosił się sam do SS, formacji najbardziej nazistowskiej. Dzisiaj jest starym człowiekiem, a jednak chce się oczyścić. Myślę, że większym jest człowiekiem dzisiaj, przyznając się do tego i przeprosząc innych, większym jest autorytetem i pisarzem, niż

w rękę, książką na kolanach oraz z figurkami ślimaka i kumaka. Co roku odbywa się festiwal Grassomania w Gdańskiej Galerii Miejskiej noszącej imię noblisty.

Drugi z literatów, ten od tablicy na Biskupiej Górze, to Brunon Zwarra, pisarz, gdańszczanin, Polak. Zmarł 14 sierpnia ub.r. Mieszkał na Biskupiej Górze. Był autorem książek opisujących realia życia w Gdańsku przed 1939 rokiem. Jego pięciotomowe „Wspomnienia gdańskiego bówki” są niepowtarzalnym źródłem wiedzy o Gdańsku. Podobnie jak „Gdańsk 1939” i „Wspomnienia Polaków gdańszczan”. Należał do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, Zjednoczenia Zawodowego Polaków i KS Gedania.



9 Kiermasz Ogrodniczy

JESIEŃ W OGRODZIE

Pomorskie Hurtowe Centrum
Rolno-Spożywcze S.A.
80-299 Gdańsk
ul. Wodnika 50

7 - 8 września 2019

sobota i niedziela 10.00 - 17.00



PATRONAT HONOROWY



JAN KRZYSZTOF ARDANOWSKI
MINISTER ROLNICTWA
I ROZWOJU WSI



Kibicujmy Polsce!

*Historyczny sukces polskiej koszykówki.
Nasza reprezentacja
wśród najlepszych drużyn na świecie!
Polska Kadra Narodowa zagra
na Mistrzostwach Świata w Chinach!*

Dzięki ogromnej pracy, pasji i energii
nasza kadra narodowa po 52 latach
awansowała do Mistrzostw Świata.
Partnerem strategicznym polskiej
koszykówki jest Grupa Energa.
Wierzymy, że Biało-Czerwoni
dadzą z siebie wszystko.
My na pewno będziemy
im dumnie kibicować.
Niech polska reprezentacja
poczuje naszą dobrą energię,
a podczas mistrzostw w całym
kraju zabrzmiałe hasło: #DawajPolska.

**Dumny sponsor
polskiej koszykówki**





Energa

Aktywne wakacje z Energa

„Smocze Wakacje”- łodzie mkną po wodach Pętli Kaszubskiej

W dniach 19-25 sierpnia 2019 roku adepci sekcji smoczych łodzi przebywali na obozie sportowym w Ośrodku Wypoczynkowym „Sosnówka” w Zgorzale (gmina Stężycza) nad malowniczym Jeziorem Raduńskim Górnym.

Oprócz treningowego wioślowania uczestnicy obóz uczyli się także sterowania smoczą łodzią. Ciekawym

elementem zajęć było przećwiczenie sposobu postępowania w trakcie wywrotki łodzi. Dzięki temu trenerzy



mogli zweryfikować swoje dotychczasowe doświadczenia. Było ognisko, smaczne posiłki, kajaki, marszobieg, a także wieczorne zabawy i gry integracyjne. Sekcja smoczych łodzi tym obozem rozpoczęła przygotowania do przyszłorocznych Klubowych Mistrzostw Świata, które odbędą się we Francji.

Sekcja smoczych łodzi zaprasza na swoje zajęcia na

wodzie we wrześniu we wtorki i czwartki o 17.45 oraz soboty 12.00 na Przystań ZSO nr 6 ul. Siennicka 5. Zawsze czekać będzie troje trenerów, dzięki czemu można poprowadzić zajęcia dla różnych grup zaawansowania, dla młodzieży od 13 roku życia, jak i dorosłych do przyszłowiej „setki”.

Turystyczni zapaleńcy

Jak przystało na prawdziwych zapaleńców turystycznych uczestnicy półkolonii turystycznych chodzą i zwiedzają, poznają i biegają.

Uczestnicy są podzieleni na dwie grupy – Młodszą i Starszą. Młodsza grupa ma za sobą dzień turystyki bliskiej i jej zasad – BRD, znaki turystyczne, poznawanie najbliższej okolicy, praca z pla-

nem i mapą – to był ich dzień pierwszy. Drugiego dnia udali się do Gdańska Głównego, zwiedzali jego podziemia – Piwnicę Romańską i wykonywali zadania na Drodze Królewskiej, trzeciego dnia



dostali trudniejsze zadanie – grę terenową związaną z poszukiwaniem ukrytych obiektów w Dolinie Orani oraz w Parku Oruńskim.

Starsza grupa od początku zaczęła z przytupem – już pierwszego dnia udała się na wycieczkę – W poszukiwaniu śladów Menonitów i Masonów w Gdańsku. Mieli również zadania związane z odnajdywaniem drogi.

Drugiego dnia – leśny wysiłek – piesza wyprawa Rezerwatem Jar Radunii w czasie której dzieci pokonały blisko 17 kilometrów, w większości w dość trudnym terenie. Trzeciego dnia – pieszy rajd plaż z Sopotu do Gdańska – Brzeźna podczas którego spotkała uczestników półkolonii prawdziwa ulewa – ale zapalonych turystów żaden deszcz nie przstraszy.

Podsumowanie Gdańskiej Olimpiady Młodzieży w roku szkolnym 2018/2019

W minionym roku szkolnym ramach międzyszkolnego współzawodnictwa sportowego Gdańskiej Olimpiady Młodzieży w tym Gdańskich Igrzysk Dzieci, Gdańskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, oraz Gdańskiej Licealiady zorganizowanych zostało 331 imprez sportowych w 18 dyscyplinach sportowych.

We wszystkich imprezach sportowych udział wzięło 11 034 uczniów z 99 gdańskich szkół. W Igrzyskach Dzieci 63 szkół podstawowych, w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej 67 szkół podstawowych oraz w Licealiadzie 35 szkół ponadpodstawowych.

W latach ubiegłych zespoły szkolne biorące udział w rozgrywkach nie tylko rywalizowały o zajęcie jak najwyższego miejsca w klasyfikacji medalowej, lecz dodatkowo walczyły o miano najbardziej usportowionej szkoły poprzez

najaktywniejszy udział w zawodach Gdańskiej Olimpiady Młodzieży jak największej ilości uczniów danej szkoły.

GZSiSS zwraca uwagę na to, by osoby odpowiedzialne za typowanie udziału uczniów do reprezentacji szkoły w poszczególnych zawodach zadbały o to, aby znalazło się w nich jak najwięcej uczniów, a przede wszystkim, żeby nie byli to zawsze ci sami uczniowie.

GZSiSS nie będzie oceniać szkół poprzez wynik sportowy, lecz pod względem

usportowienia uczniów. Organizatorzy rywalizacji chcą wyróżniać te szkoły, które zachęcają do rywalizacji sportowej jak największą liczbę swoich wychowanków.

By przygotować i zachęcić do aktywności ruchowej GZSiSS wprowadza dla najmłodszych nowe atrakcyjne dyscypliny i ma nadzieję, że będzie to również miło przy-

jęte.

Sport kształtuje nie tylko zdrowe ciało lecz także szacunek do drugiego człowieka, a poprzez współzawodnictwie realizuje reguły fair-play.

Wykaz wszystkich dyscyplin Gdańskiej Olimpiady Młodzieży znajduje się poniżej.

IGRZYSKA DZIECI	IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ	LICEALIADA
Mini Koszykówka Mini Piłka Siatkowa Mini Piłka Ręczna Mini Piłka Nożna Unihokej Czworbój Lekkoatletyczny Trójbój Lekkoatletyczny Sztafetowe Biegi Przelajowe Drużynowe Biegi Przelajowe Tenis Stołowy Drużynowy Badminton Drużynowy Pływanie Drużynowe Szachy Drużynowe Dwa Ognie Usportowione Sztafety Sprawnościowe klas 2-3 Sztafety Sprawnościowe klas 0-1 Kwadrant Klas 3 Bowling Wioślarstwo Halowe Koszykówka 3 x 3	Lekkoatletyka Koszykówka Piłka Siatkowa Piłka Ręczna Sztafetowe Biegi Przelajowe Drużynowe Biegi Przelajowe Piłka Nożna Unihokej Badminton Drużynowy Tenis Stołowy Drużynowy Pływanie Drużynowe Siatkówka Piłazowa Bowling Szachy Drużynowe Koszykówka 3 x 3 Wioślarstwo Halowe Smocze Łodzie na basenie	Koszykówka Piłka Nożna Piłka Ręczna Piłka Siatkowa Unihokej Lekkoatletyka Sztafetowe Biegi Przelajowe Drużynowe Biegi Przelajowe Tenis Stołowy Drużynowy Badminton Drużynowy Szachy Drużynowe Siatkówka Piłazowa Bowling Koszykówka 3 x 3 Smocze Łodzie na basenie Wioślarstwo Halowe